

**\* 1988 – Ruch w dobrym stylu wygrywa II ligę i powraca po rocznej banicji do najwyższej klasy rozgrywkowej.**

Tylko uszy bolały

W kwietniu 1988 roku na okładce katowickiego „Sportu” ukazuje się zdjęcie Krzysztofa Warzychy, trzymającego słuchawkę telefonu przy uchu i tytuł: „Cześć, tu Krzysztof AWANSUJEMY!”. Do redakcji dziennika dzwoniło wielu czytelników, ale doszło również do niespodziewanego telefonu i błyskawicznej reakcji napastnika „Niebieskich”. – Czy Ruch wejdzie do I ligi (tak nazywały się wówczas rozgrywki ekstraklasy – przyp. KSZ)? – zapytała pewna pani. – Poznałem cię Jola po głosie. Oczywiście, że wejdzie i nie przegra meczu. Zresztą zapytaj Mirka – mówił snajper Ruchu, który bez problemu poznał, że do redakcji zadzwoniła Jolanta Bąk, żona piłkarza Mirosława Bąka! Pani Jola wytłumaczyła, że mąż kazał zadzwonić i przy okazji zapytać, czy kibice mocno gwiazdę drużyny maltretują. – Jest łatwiej niż na boisku, tylko ucho trochę boli. Co chwilę ktoś dzwoni... - odpowiedział Warzycha. Fani byli także ciekawi, co z transferem zawodnika, bo pojawiły się spekulacje, że po tym sezonie pupil kibiców odejdzie z Cichej. – Mój kontrakt z Ruchem obowiązuje do 1990 roku i dopiero po czerwcu tegoż roku to pytanie może być uzasadnione. Jeśli jednak drużyna grać będzie w pierwszej lidze, sądzę, że nic nie jest w stanie zmusić mnie do zmiany barw klubowych – przekonywał. Chorzowianie znakomicie spisywali się na zapleczu, a kibice bardzo licznie odwiedzali stadion.

Każdy chciał zobaczyć Ruch

Efektowną wygraną u siebie 6:0 z Uranią Ruda Śląska obserwowało aż 20 tysięcy widzów. Zresztą wyjazdowe spotkania „Niebieskich” także przyciągały tłumy. Spotkanie w Rudzie Śląskiej miejscowi kibice oglądali nawet... siedząc na drzewach. Ruch wygrał wtedy tylko 1:0. Drużyna awans zapewniła sobie zwyciężając w przedostatniej kolejce rozgrywek ze Stalą Stocznia Szczecin 3:0. Bramkami podzielili się Krystian Szuster, Bąk i Warzycha. „Najpierw grała orkiestra (jak z nut), później piłkarze Ruchu z łatwością wygrali za trzy punkty i wreszcie do głosu doszli... kibice. Kwiaty, chóralne śpiewy, szampan – jednym słowem feta na Cichej. Zakończył się drugoligowy sezon, który dla Ruchu był za łatwy” – ocenił dziennikarz „Sportu”. Drużyna prowadzona przez Jerzego Wyrobka całkowicie zdominowała rozgrywki. Drugi zespół – Jastrzębie - wyprzedziła o 9 punktów, mając rewelacyjny bilans: 21 zwycięstw – 7 remisów – 2 porażki. Piłkarze strzelili aż 52 bramki, najwięcej ze wszystkich, a stracili najmniej goli, bo tylko 17. Klasyfikacja snajperska też nie pozostawia wątpliwości, kto rządził. Królem strzelców został Szuster – 14 bramek, drugi był Mariusz Modracki z Zawiszy Bydgoszcz, a trzeci Warzycha z 12 trafieniami.

Co za feta

Kolejna rozmowa telefoniczna z ostatnim ze wspomnianych graczy, zamieszczona w „Sporcie”, ponownie jest bardzo ciekawa. „– Pierwszy raz miałem okazję przeżyć taką fetę, jaką zgotowali nam kibice” – przyznawał Warzycha, który zaprzeczył także plotkom o przejściu do... Górnika Zabrze. „W Zabrzu jest już jeden Warzycha – Robert i wydaje mi się, że wystarczy”. Napastnik Ruchu wspominał też, że w przyszłym sezonie celem chorzowian będzie przynajmniej pierwsza piątka, a tytuł zdobędzie Górnik. Snajper pomylił się, bo nieoczekiwanie rozgrywki zdominował on i jego koledzy, ale o tym w następnym odcinku.

KSZ